Nr 235. Kraków, Piątek 24 Maja 1907. Rok XXVI.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy"** w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **A. Olszewskiego**, ulica Kilińskiego 2 i w **Biurze Plohna**, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcesa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité **A. Lorette**, directeur, 61 Rue Rougemont
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Po wczorajszych wyborach.

Wyniki wczorajszego głosowania z miast kraju naszego dają obraz dziwnej pstrokacizny ich przekonań politycznych. Odnosi się wrażenie pewnej bierności wyborców miejskich wobec naporu agitacyi, która głównym, zdaje się, była tutaj czynnikiem, wyrokującym o mandatach poselskich.

I tak podczas gdy jedne miasta z niewytłomaczoną abnegacyą demokratyczną ugięły karku w jarzmo konserwatyzmu, wybierając swoimi przedstawicielami ekscelencye: Bobrzyńskiego, Korytowskiego, Dzieduszyckiego i Bilińskiego, z których pierwszy tylko podjąć się musiał trudów cięższej walki wyborczej, — to dla miast innych, jak dla Tarnowa, Biały-Żywca, Nowego Sącza, — były kandydatury demokratyczne za mało radykalne, i dla tego poważna liczba głosów padła tam na kandydatów socyalistycznych.

Wyniki te przypisujemy głównie zręcznej, organizacyjnie przeprowadzonej agitacyi socyalistycznej. Bo skąd, pytamy, przychodzi np. dr. Drobner do tego, aby narzucał się na przedstawiciela miasta Tarnowa? Ani on w życiu publicznem nie zaważył, ani na zewnątrz nie zaznaczył niczem szczególnego zamiłowania do spraw miejskich. Był osobistością dość wybitną w organizacyi swej partyi — na tem koniec. Ale zato agitował w Tarnowie przez parę miesięcy, umiał narzucić się opinii publicznej tego miasta, zdołał wyrobić pewien popularny dźwięk dla swego nazwiska. To wszystko.

Ubolewamy, że w łonie demokracyi przyszło w Tarnowie do rozdwojenia. Prof. Ciołkosz upierając się przy swej kandydaturze mógł o tyle, ze stanowiska swej wolności obywatelskiej, mieć racyę, o ile kandydatura jego miała szanse powodzenia. Prof. Ciołkosz przekonał się, że w takich wypadkach trudno być sędzią wyrokującym w swojej własnej sprawie, i należy liczyć się z przedmiotową opinią innych. Nie wątpimy, że prof. Ciołkosz, jako demokrata, pomyłkę swoją wyrówna przez przyłożenie ręki do tego, aby demokrata polski wyszedł zwycięsko z walki z międzynarodowym socyalistą.

Co do nas bowiem, skoro stanęliśmy już raz, w myśl programu Polskiego Str. Dem., na stanowisku solidarności Koła polskiego, to przy wyborach ściślejszych między socyalistą, zgłaszającym przystąpienie do niemieckiego klubu socyalnej demokracyi, a zwolennikiem solidarności Koła polskiego — musimy już dla samej konsekwencyi, oświadczyć się za wyborem ostatniej kategoryi kandydatów, tem bardziej, gdy oni należą do demokracyi, aczkolwiek ona różni się od Polskiego Stronnictwa Demokratycznego.

A czynimy to z tem większą stanowczością, że kraj stoi wobec niechybnej klęski wyborczej. Koło polskie wyjdzie z tych wyborów, już skutkiem fatalnego systemu proporcyonalnego, osłabione z powodu utraty polskich mandatów w Galicyi wschodniej. Byłoby więc lekkomyślnością wprost karygodną, zwiększać rozmiary tej klęski przez popieranie kandydatur socyalistycznych. A nie wolno uczynić tego nikomu, dla kogo demokracya nie jest frazesem, lecz wytycza dla niego granice samodzielności partyjnej, — nikomu, kto wierzy w siłę własnego, polskiego społeczeństwa, i zapożyczanie się u obcych, gdy idzie o sprawy nasze własne, narodowe, uważa za postępowanie ubliżające naszej godności narodowej i dążące świadomie do spraw tych zaprzepaszczenia.

Dlatego bez chwili namysłu popieramy gorąco kandydatury demokratyczno-narodowe

Dra Rogera Battaglii

w Tarnowie przeciw socyaliście Drobnerowi, i kandydaturę

Dra Ludnmiła Germana

w Nowym Sączu przeciw socyaliście Kaczanowskiemu. Jest obowiązkiem wszystkich patryotycznych Polaków oddać w tej sytuacyi swoje głosy na kandydatów, uznających solidarność Koła polskiego. — -

Uczynić to zaś powinni tem bardziej, że to Koło, jak wynik dotychczasowych wyborów przekonuje, konserwatywnem już nie będzie. Jeśli, o czem nie wątpimy, wstąpią do niego ludowcy (12), to wraz z centrowcami (5) i 14 demokratami różnych odcieni, utworzą większość demokratyczno-ludową, która nada zupełnie nowy charakter Kołu polskiemu. Dążyć tedy należy do tego, aby przez wynik dalszych wyborów charakter ten Koła polskiego wzmocnił się na korzyść żywiołów demokratycznych.

Do wyborców żydowskich zwracamy się przy tej sposobności z apelem, aby liczyli się z charakterem i tendencyą narodową kraju, w którym żyją. Wybór dra Mahlera z Pragi odczuje kraj cały, bez względu na przekonania partyjne, bardzo boleśnie, jako wyrządzoną mu krzywdę. Ludność polska niczem nie zasłużyła sobie na to, aby wyborcy żydowscy w decydującej chwili, stawali po stronie jej przeciwników.

Zwracamy uwagę, że droga, na którą wstąpili syoniści galicyjscy przy tych wyborach, nie prowadzi tam, gdzie znaleść można zaspokojenie usprawiedliwionych żądań ogółu żydowskich obywateli, a niechybnie doprowadzić musi do antagonizmów, mogących przykre wywołać zamieszanie w dotychczasowych stosunkach polsko-żydowskich. Szczerzy zwolennicy równouprawnienia żydów, mamy obowiązek tem większy przestrzedz przed akcyą syonistów, że, dzięki Bogu, nie podziela jej nawet ogół postępowych żydów.

Więc mamy nadzieję, że przy ściślejszych wyborach głosy wyborców żydowskich, które padły na kandydatów syonistycznych, skierują się na demokratycznych, narodowych kandydatów polskich.

Tyle na razie. Dzisiejsze wybory, łącznie z wynikiem wczorajszych, będą przedmiotem dalszych naszych refleksyj.

Raz jeszcze wzywamy wszystkich zwolenników naszego pisma, aby zrozumieli powagę chwili, zabrali się energicznie do roboty wyborczej i pospieszyli z czynną pomocą kandydatom narodowym, którzy stają do wyborów ściślejszych.

Posłowie z Galicyi.

Do wczorajszego wieczora wybrano z Galicyi **50** posłów, z tego 41 Polaków, 8 Rusinów i 1 Niemca (syonista). Wedle przynależności narodowej i partyjnej, nowo wybrani posłowie tworzą następujące grupy:

Polacy.

Polskie Stronnictwo demokratyczne 3 (Kolischer, Petelenz, Sikorski).

Demokraci 4 (Loewenstein, Małachowski, Staniszewski, Zieleniewski).

Narodowi demokraci 7 (Dietzius, Fiedler, Głąbiński, Gold, Jabłoński, Wiącek).

Konserwatyści 7 (Abrahamowicz, Biliński, Bobrzyński, Dzieduszycki, Korytowski, Lubomirski, Starzyński, Zagórski).

Ludowcy 12 (Bojko, Bomba, Jachowicz, Krempa, Madey, Mleczko, Olszewski, Paduch, Siwula, Staniszewski, Stapiński, Średniawski).

Centrowcy 5 (Męski, Kopyciński, Pastor, Szajer, Żyguliński).

Socyaliści 2 (Hudec, Lieberman).

Dziki 1 (Gross).

Rusini.

Ukraińcy 6 (Budzynowski, Kolessa, Okuniewski, Onyszkiewicz, Petrycki, Woynarowski.

Moskalofil 1 (Kuryłowicz).

Radykał 1 (Trylowski).

Niemcy.

Wybrany jeden: dr Mahler, syonista.

Dalsze wybory.

Wobec tego, że ponieważ dotąd wybrano 50 posłów, dokonany być jeszcze musi wybór 56 posłów. Na 28 posłów odbywają się dziś wybory ponowne w 14 okręgach. Ścisłe wybory co do 9 posłów odbywają się także dzisiaj. Dalsze ściste wybory, celem obsadzenia 12 mandatów, odbędą się 28 maja, 7 posłów wybierać się będzie 31 maja.

Koło polskie przed powszechnem głosowaniem.

(Garść dat statystycznych).

Koło polskie przed rozwiązaniem Izby poselskiej liczyło 65 członków, w tem posłów z Galicyi 63, 1 (dr Michejda) ze Śląska i 1 (Bohosiewicz) z Bukowiny. Podług grup dzieliło się Koło na: starych konserwatystów zwanych „stańczykami", młodokonserwatywnych „Podolaków", demokratów polskich, postępowych demokratów, narodowych demokratów i katolickie centrum. Pierwsza grupa także „krakowską" zwana, liczyła 9 członków (Abrahamowicz, dr Binder, dr Bobrzyński, hr. Brezga, dr Górski, Jędrzejowicz, ks. Komorowski, Popowski, dr Rappaport i Struszkiewicz). Grupie tej przewodniczył dr Bobrzyński, którego też można uważać za głównego wodza wszystkich zachowawców w Kole, włącznie z grupą „Podolaków", kierowanych w szczególności przez dr Kozłowskiego.

Ta grupa była liczebnie najsilniejszą w Kole, obejmowała bowiem 21 członków (Błażowski Julian, Błażowski Maryan, Chamiec, Czaykowski, hr. Wojciech Dzieduszycki, Gizowski, hr. Gołuchowski, Henzel, dr Kozłowski, Moysa-Rosochacki, hr. Piniński W., hr. Piniński St. ks. Poniński, ks. Sapieha, Sozański, hr. Starzeński, hr. Szeptycki, Tyszkowski, dr Wielowieyski). Pomiędzy temi dwoma grupami mała zachodziła różnica. „Młodych", czyli „Podolaków" możnaby dla odróżnienia od krakowskich zachowawców nazwać stronnictwem zastojowem, przeciwnem wszelkim reformom i więcej od pierwszych klerykalnem.

Środek między grupami demokratycznemi a zachowawczemi zajmowało „katolickie centrum" z 11 członkami (Fjak, Niementowski, dr Opydo, ks. Pastor, Jan hr. Potocki, Potoczek, Szajer, Wierzchowski, ks. Włazowski, Wojtyga i ks. Żyguliński) z ks. Pastorem na czele.

Z grup demokratycznych najwięcej członków liczyli „bezrodzajowi", idący często w kierunku narodowo-demokratycznym i ulegający inspiracyom dra Głąbińskiego. Grupa ta liczyła 10 członków (dr Dulęba, dr Jabłoński, dr Kolischer, Królikowski, dr Małachowski, Merunowicz, dr Piętak, Seinfeld i Meiser). W ostatnich czasach przyłączył się do niej także Włodzimierz Gniewosz. Polskie stronnictwo demokratyczne miało 9 przedstawicieli, tworząc najskrajniejsze lewe skrzydło w Kole (Bomba, dr Danielak, dr Doboszyński, dr Grek, dr Michejda, dr Petelenz, dr Roszkowski, Sołtysik i Stwiertnia), w końcu posiadała narodowa demokracya 4 posłów (hr. Bataglia, dr Głąbiński, dr Gold i Gniewosz Władysław). Poseł Bohosiewicz nie należał do żadnej grupy.

W Kole polskiem zasiadało 32 właścicieli obszarów dworskich, 11 adwokatów i prawników, 7 profesorów uniwersyteckich i szkół średnich, 4 urzędników sądowych, 4 księży katolickich, 4 rolników chłopskich, 2 lekarzy, 1 dziennikarz i 1 nauczyciel ludowy. Podług wyznania zaliczało się 54 do obrządku rzymsko-katolickiego, 4 do wyznania mojżeszowego, 2 do protestanckiego, 1 do grecko-katolickiego i 4 do ormiańsko-katolickiego. Do stanu szlacheckiego należało 35 członków, a zatem więcej niż połowa Koła polskiego, w tem było: 2 książąt, 8 hrabiów i 3 baronów.

Podług kuryj zasiadało w Kole polskiem z 78 posłów: 20 z większej własności ziemskiej, 13 z miast, 3 z Izb handlowo-przemysłowych, 16 z gmin wiejskich, 11 z piątej kuryi (powszechnego głosowania).

Za obrębem Koła polskiego pozostawało 15 posłów galicyjskich, w liczbie tej 7 posłów polskich i 8 ruskich. Z polskich posłów należało 4 do „Polskiego klubu ludowego" (Bojko, Krempa, Kubik i Olszewski). Daszyński był członkiem klubu socyalno-demokratycznego, a Breiter i Wilk zaliczali się do „dzikich".

Z 8 ruskich posłów galicyjskich weszło 6 (Barwiński, dr Gładyszowski, Jaworski, dr Korol, dr Kos i Romańczuk) do „Ruskiego klubu", do którego należało jeszcze 2 ruskich posłów z Bukowiny (Wassilko i Pihulak).

Koło polskie poprzedniego parlamentu, rozwiązanego w r. 1901, liczyło 56 członków, zatem o 9 mniej, niż ostatnie.

W r. 1897, gdy po raz pierwszy głosowano w V kuryi wyborczej na podstawie powszechnego prawa głosowania, oddano w Krakowie 29.175 głosów, z których kandydat socyalno-demokratyczny Daszyński otrzymał 22.214 głosów, reszta zaś padła na dwóch innych kandydatów, zatem Daszyński wybrany został większością okrągło 7600 głosów ponad absolutną większość.

We Lwowie dano kandydatowi socyalno-demokratycznemu Kozakiewiczowi na 27.696 głosujących 15.769 głosów.

Razem padło zatem we Lwowie i Krakowie 37.983 głosów na kandydatów stronnictwa socyalno-demokratycznego.

W r. 1901 zmieniło się położenie na niekorzyść socyalnej demokracyi. W Krakowie otrzymał Daszyński z oddanych 22.103 głosów 13.153, włościanin Ptak 6205 i Krotoski 2100, zatem w porównaniu z r. 1897 ubyło mu nie mniej, jak 9061 głosów, a gdy uwzględnimy wynik głosowania we Lwowie, gdzie na kandydata socyalno-demokratycznego padło tylko 4903 głosów, przedstawia r. 1901 w porównaniu z r. 1897 w Krakowie i we Lwowie, ubytek głosów socyalno-demokratycznych 19.817, czyli o 736 głosów więcej, niż o połowę.

Przy wyborach w r. 1901 utrzymało się w kuryi powszechnego prawa głosowania tylko dwóch dawniejszych posłów: Daszyński i Moysa-Rosochacki, wszyscy inni byli albo „nowi ludzie", lub też dawniej wybierani w kuryach uprzywilejowanych.

Kołu polskiemu w sesyi 1897—1901 przewodniczył, jako prezes Apolinary Jaworski, w sesyi 1901—1907 trzy razy zmieniało się prezydyum. Po śmierci Jaworskiego wybrano prezesem hr. W. Dzieduszyckiego, a gdy ten wstąpił do gabinetu, Dawida Abrahamowicza.

Przed Jaworskim przewodniczył Kołu polskiemu jako pierwszy prezes Zyblikiewicz, po nim Grocholski, po śmierci tegoż przez krótki czas Benoe, poczem batutę Koła objął Jaworski. W czasie ministerstwa ostatniego przewodniczył Kołu Filip Załoski.

Dodać w końcu należy, iż podczas prezesostwa Abrahamowicza duchowym przewódcą Koła polskiego był dr Bobrzyński, prezes bowiem nigdy nie uczynił nic ważniejszego, nie zasięgnąwszy rady u swego pierwszego zastępcy i zawsze uwzględniał jego życzenia. Zdarzało się też nieraz, iż nawet w drobniejszych sprawach nie rozstrzygał sam nie porozumiawszy się z nim poprzednio i nie zyskawszy jego „placet".

Obecnie stoimy przed wielką zagadką: Kto obejmie buławę w Kole polskiem? *G. Smólski.*

Z nad Newy.

(Koresp. „N. Ref.")

Petersburg, 20 maja.

(Wystąpienie Puriszkiewicza. — Spisek na życie rodziny carskiej).

„Incydent" z Puriszkiewiczem — jak się wyrażają dziennikarze tutejsi — od dwóch dni zajmuje opinię publiczną, która żyje obecnie tylko sensacyami z Dumy.

Piątkowe wystąpienie tego arlekina reakcyi, więcej niż kiedykolwiek brutalne, było ułożone z góry i stanowiło pierwsze ogniwo machiawelowskiego planu, który ułożono na słynnym moskiewskim kongresie „prawdziwie rosyjskich ludzi" w celu skompromitowania Dumy. Postanowiono tam mianowicie wywołać w Dumie taką awanturę, aby niesfornych posłów uchwalono wydalić z sali. Wówczas mieli oni oprzeć się rozporządzeniu prezydenta, miejsc swoich nie opuszczać i czekać, aż prezydent wezwie asystencyę wojskową, celem przymusowego wydalenia ich z sali. W takim razie wydaleni posłowie mieli wygłosić do żołnierzy mowy, w których przedstawiliby im całą sprawę i kazali wybierać między prezydentem i większością Dumy, a nimi...

Z tego krótkiego szkicu może już czytelnik przekonać się, jak marne, wprost dziecinne są pomysły prawdziwie rosyjskich ludzi, którzy kompromitują tylko konserwatyzm rosyjski, dowodząc, że gdzie jak gdzie, ale w Rosyi niema absolutnie nic do konserwowania.

Stosownie do tego planu Puriszkiewicz i towarzysze czekali tylko na cień sposobności do urządzenia prawdziwie rosyjskiego skandalu. Zdaniem ich, sposobność ta nadarzyła się w piątek, kiedy to podczas dyskusyi nad wybraniem komisyi dla ułożenia ustawy o powszechnej nauce elementarnej, jeden z mowców, tatarski poseł Chasanow, wyraził się, że samowładztwo należy do przeszłości.

Usłyszawszy to posłowie Puriszkiewicz, Sazonowicz i Kielepowskij, zaczęli tak wrzeszczeć i ryczeć, że my, w loży dziennikarskiej, w pierwszej chwili byliśmy przekonani, iż cała ta trójca dostała nagle jakiegoś delirium, napadu szału, lub, jak się krótko mówi, że „zrobiła się z nimi histeryka". Po chwili jednak takiego ryku, na który niby w lesie odryknęła lewica, sytuacya wyjaśniła się —, to skrajna prawica protestowała przeciw zaliczaniu samowładztwa do przeszłości... Kielepowskij były niski urzędnik policyjny, który z łapówek dorobił się majątku ziemskiego i obecnie konserwuje system, pozwalający mu zaliczać się do soli ziemi, błysnął w tych protestach tak dokładną znajomością słynnego z obfitości rosyjskiego słownika niecenzuralnych wymyślań, że panny stenografistki, które koło barypy na prawicy oczekiwały swej kolei przy stole stenograficznym, pouciekały, pozatykawszy uszy...

Przez chwilę panował w „wysokiej Izbie" taki wrzask, iż nie było nawet słychać dzwonka prezydyalnego, o którego rozpaczliwych wysiłkach świadczyły tylko energiczne ruchy chudej ręki Gołowina i szybkie pochylanie się jego fenomenalnej łysiny.

Wreszcie uciszyło się do tego stopnia, że Gołowin mógł poddać pod głosowanie wniosek o wydalenie trzech wymienionych awanturników z sali na bieżące posiedzenie. Uchwalono naturalnie olbrzymią większością, ale Puriszkiewicz zaczął znowu wrzeszczeć, oświadczając, że dobrowolnie nie pójdzie.

W odpowiedzi na to, Gołowin postawił drugi wniosek o wykluczenie wszystkich trzech awanturników patryotycznych z 15, kolejno po sobie następujących posiedzeń Dumy. Kiedy wniosek ten znowu olbrzymią większością przyjęto, Sazonowicz i Kielepowskij wyszli z sali, Puriszkiewicz zaś spokojnie usiadł w fotelu i zamyślił się, przygotowując się widocznie do mowy, którą, zgodnie z uchwalonym na kongresie moskiewskim planem, zamierzał wygłosić do żołnierzy, gdy na wezwanie Gołowina przyjdą go z sali wyrzucić.

Gołowin jednak i tym razem okazał się człowiekiem taktownym i spokojnym. Zamknął mianowicie posiedzenie. Puriszkiewicz chcąc nie

Stefan Żeromski.

Dzieje grzechu.

49 (Ciąg dalszy).

Domyślała się, że i ono wkrótce pożarte zostanie przez ciemność, że nie będzie w jej sprawie życiowej nic a nic znaczyło, tak samo jak nic nie znaczy matka, ojciec, Aniela, — jak wszystko, co niegdyś było, a później przestało być, a wreszcie żadnego literalnie nie ma znaczenia. Pisała jeszcze wciąż listy i pod dawnym adresem wysyłała je do Rzymu, ale po co to czyni, co to ma za sens — już nie wiedziała.

Jeżeli do czego zwracały się jeszcze uporczywie jej pożądania, to do jednej jedynej sprawy... Do sprawy nicości.

Nie być! Gdybyż to ktoś zakradł się znienacka i zabił ją w półśnie! Wszystko już przeżyła. Strwoniła swe szczęście, a teraz, obskoczona przez skutki, przez pętlice, stryczki i węzły męczarni, nie może znaleść wyjścia. Jeżeli nawet jest gdzie wyjście, to bezwład nie da się dowlec. Myśl sama sili się jeszcze nadaremno i próżno kołacze to tu, to tam.

Resztkami obumarłych władz pragnęła nieraz dowlec się do jakiegokolwiek kresu i ujrzeć jakikolwiek widnokrąg. Naprożno! Bezwładność, jak płynny muł, obsiadała duszę...

W upały sierpniowe po całych dniach wysiadywała przy otwartem oknie, z głową opartą na obu rękach, wpatrując się w przeciwległy kąt podwórza, gdzie stała nowa, drewniana kloaka. Wiązadła, płatwy, drzwi, gonty, schodki i ściany tego budynku wryły się już w mózg Ewy i stały symbolem śmierci. Jeżeli, choćby przypadkiem, zwróciła oczy w tamtą stronę, już ich nie mogła oderwać. Myśli wpadały, jak w łożyska i kluby, jak w zaciosy i fugi, któremi nieodwołalnie mknąć musiały. Sam żółtawo-szary kolor desek natychmiast przyciągał i porywał ku sobie.

W mgnieniu oka tworzył się schemat umysłowania o nicości. Skóra zlekka cierpła, przez włosy leciał sypki mróz, oczy wlepiały się w tamten kąt podwórza. Jak dojść do nicości. Oto są drzwi pokoju. Drzwi te otworzyć. Cztery schody prowadzą na podwórze z wąskiej sionki. Podwórze. Trzydzieści kroków. Znowu schodki. Pięć schodów...

I drzwi. Któż je otworzy? Kto dźwignie rękę, ciężką, jak skała? Kto udźwignie nogi, ciężkie, jak góry? Kto wsunie i przekręci klucz w zamku? Tam jużby łatwiej.

Zamknąć tylko oczy, westchnąć do Boga rzucić się głową na dół w otwór szeroki. Przez chwilę będzie bardzo źle, ohydnie. Rozkraczone nogi, zadarta spódnica... Ale za to stanie się nicość. I noc. Jedna noc! Stanie się owo greckie, tajemne słowo. Nareszcie się skończy i przetnie ucisk duszy. Bo „dość już tego życia!" Nie będzie wcale ciężaru hańby, leżącego na piersiach i na czole. Ani cuchnącego wokół powietrza cnoty obywatelskiej. I bólu w sercu, i żalu, i czekania. Już nikt nie przyjdzie z drwiącym swoim pyskiem, nikt nie shańbi spojrzeniem posiepaka. Nikt już nie spoliczkuje przymrużaniem oczu. Noc jedna cicha...

I tego dnia, o którym mowa, siedziała, jak zwykle. Myśli jej ociężałe snuły się około tego pewnika, że pieniądze, które posiadała, już są na wyczerpaniu. Mieszkanie zapłacone do końca roku, to prawda, ale z czego żyć, gdy wyjdzie ostatni grosz? Przeliczyła troskliwie swój zapas, myląc się, jak zapisał, przy każdem obliczeniu.

Wkrótce i tym rachunkiem, niby ciężką pracą, zmęczona, zapadła w zwykły półsen o nicości. W chwili, gdy tak siedziała, przesypując nędzne myśli, jak piasek, spostrzegła jakiegoś pana, chodzącego po podwórzu to tu, to tam, zaglądającego z kolei do wszystkich sionek.

Był to śliczny młody człowiek, zapewne dwudziestokilkoletni, wysmukły blondyn, z małym jasnym wąsem, ubrany w strój angielski, w pończochy, grube trzewiki, jasną marynarkę i mały, zielonkowaty kapelusz z piórem.

— Strój od Pool'a, od jedynego krawca na świecie, który człowieka ubiera... — uśmiechnęła się Ewa do wspomnienia o Horście.

Zdziwienie jej nie miało granic: taki człowiek na tem podwórzu! Bywali tam tylko mniejsi i więksi starozakonni handlarze, sołdaci i służące. Tymczasem młody człowiek, spostrzegłszy Ewę w oknie, przyjrzał się jej z uwagą i do jej właśnie drzwi skierował kroki. Usłyszała wkrótce jego stąpanie. Zmieszała się i nie mogła zatamować bicia serca, pomimo, że rozum mówił bardzo wyraźnie o jakiejś chwilowej pomyłce. Dało się słyszeć pukanie, drzwi się uchyliły i nieznajomy, nie zdejmując kapelusza, wszedł do stancyjki.

Gdy uchylił wreszcie kapelusza, Ewa mimowoli spostrzegła, że jest bardzo ładny. To ją jeszcze bardziej zawstydziło.

— Przepraszam... — mówił spokojnie wykwintny pan — czy nie tutaj mieszka panna Ewa Pobratyńska?

— Tak... mieszka...

— To pani?

— Ja... — mówiła Ewa, stojąc bezradnie i zwijając w palcach jakiś strzępek.

— Proszę pani... Przychodzę tutaj z polecenia pana Łukasza Niepołomskiego.

— Łukasza! — krzyknęła, zapominając o wszystkiem. Oczy jej spłonęły od płomienistych łez, usta owiał uśmiech.

Serce porwało się i nagle ściehło, jak przecięte mieczem.

Złożone ręce przycisnęły je i zdawały się błogosławić przychodnia, dobrego zwiastuna.

Młody pan stał obojętnie, z bezwzględną jednak ciekawością z pod oka patrząc na Ewę.

— Gdzie jest Łukasz? — zawołała.

— Pan Niepołomski jest w Rzymie.

— Wciąż w Rzymie!

— Musi się pani przygotować na coś gorszego.

— Gorszego...

— Pan Niepołomski jest w więzieniu.

— W więzieniu!

— Wszystko to pani w paru słowach wytłomaczę. Muszę naprzód powiedzieć, kim jestem. Nazywam się Szczerbic.

— Hrabia Szczerbic? To pan kulą przestrzelił Łukasza?

— Tak, to ja. Miałem z nim sprawę honorową i przestrzeliłem go w pojedynku.

— A!... Więc to pan.

— Teraz otrzymałem od niego polecenie.

— Do pana pisał?

— Nie pisał sam, lecz ktoś z moich znajomych w Rzymie pisał do mnie na skutek jego prośby.

— Cóż on zrobił takiego?

— Dokładnie pani powiedzieć tego nie potrafię, gdyż sam nie wiem. Przyjaciel mój pisze w ogólnych wyrazach, że Niepołomski, który dostał się, jako płatny dyetaryusz do ambasady austryackiej i był używany do kopiowania starych dokumentów, niektóre najcenniejsze akta zdołał wynieść z archiwów i posprzedawać antykwaryuszom amerykańskim...

— Łukasz?!

— Wkrótce się to jednak wykryło. Schwytano go na gorącym uczynku kradzieży jakiegoś cennego rękopisu i tym sposobem dostał się do więzienia już w maju.

— Ach, już w maju, już maju... — szepnęła Ewa.

Oczy jej były rozjaśnione, jakby posłyszała najpomyślniejszą nowinę... Teraz już wszystko wiedziała. W duszę spłynęło odbicie dawnej rozkoszy miłosnej i stało się jakby uczucie szczęścia samego. (C. d. n.)

chcąc musiał wyjść, a nazajutrz kwestorowie nie wpuścili go do sali.

W sobotę wieczorem rozeszła się w sferach pod względem politycznym lepiej poinformowanych wiadomość, że odkrycie spisku na życie cara, będzie przedmiotem dyskusyi w Radzie państwa i w Dumie. Wiadomość ta zelektryzowała opinię powszechną tem bardziej, że o samym spisku dzienniki wspomniały tylko w lakonicznych kronikarskich notatkach, nazywając go „odkryciem państwowej ważności“, stugębna zaś fama niosła o rozmiarach spisku fantastyczne wprost wieści.

Która partya kierowała spiskiem, dotąd niewiadomo. Policya urządza gwałtowną nagonkę za esdekami z frakcyi bolszewików. Nie wiadomo jednak, czy chodzi tu o kongres londyński, na którym „bolszewicy“ rozporządzają większością 35 do 40 głosów, i który dlatego tem więcej niepokoi rząd, czy też o spisek.

Co do tego ostatniego, to wiadomo tylko, że w związku z nim aresztowano dotąd przeszło 100 osób w Carskiem Siole i w Petersburgu. Między aresztowanymi znajduje się kilkunastu wyższych oficerów gwardyi. Następca Trepowa, generał Diedinlin, dostał od samego cara bardzo ostry „wygowór“, ponieważ jako komendant straży pałacowych dowiedział się o spisku najpóźniej...

Jak spisek miał być wykonanym, również nie wiadomo: Jedni mówią, że chodziło o proste zastrzelenie cara, drudzy zaś opowiadają, że zamierzano wysadzić w powietrze całe skrzydło pałacu carskiego, w chwili, gdy o godzinie 8-mej wieczorem car pije herbatę w ścisłem kółku rodzinnem, z carycą i dziećmi. Jak wielki strach ogarnął sfery dworskie, świadczy fakt, że w Wielkim pałacu carskosielskim zerwano wszystkie niemal podłogi, szukając nabojów piroksylinowych.

Car w najbliższym czasie przejedzie do Peterhofu. Uczyniłby to natychmiast, ale przygotowania w pałacu peterhofskim nie zostały jeszcze ukończone, ponieważ w zwykłym porządku rzeczy, car przejeżdża tam na letnie mieszkanie dopiero w drugiej połowie czerwca. Obecnie przygotowania te będą jeszcze trudniejsze, ponieważ dla ostrożności przeprowadzają w obu pałacach peterhofskich ścisłą rewizyę podłóg i ścian. Zrywają parkiety i obicia, szukając machin piekielnych. Do Carskiego Sioła na gwałt sprowadzono kozaków, rekrutowanych z najdzikszych górskich plemion Kaukazu. Drapieżne te zwierzęta rzucą się na każdego, kogo im wskażą. Wszyscy są mahometanami, nikt z nich po rosyjsku nie rozumie ani jednego słowa — będą więc dobrze pilnowali zdenerwowanego „samowładcę“.

Co zrobi Duma z tym fantem, dowiecie się przedewszystkiem z depesz, poczem więcej napiszę.

Idem.

Zatarg węgiersko-chorwacki.

Między rządem i Sejmem węgierskim a Chorwacyą powstał zatarg, który może wywołać bardzo poważne następstwa. Przyczyny tego zatargu dowodzą, że obecna szowinistyczna większość madziarska w Sejmie krajów korony św. Szczepana, ten ideał naszych kół wszechpolskich, w swej zachłanności narodowej nie zna kresu, ni miary i że nie waha się naruszyć nawet zastrzeżonych ustawami zasadniczemi praw autonomii chorwackiej. Równocześnie nowy w tym zatargu mamy dowód, jak niebezpiecznem jest w polityce dla słabszych narzucanie się z pomocą i przyjaźnią silniejszemu.

Geneza obecnego zatargu tak się przedstawia. Gdy przed kilku laty koalicya węgierska toczyła zaciętą walkę z ustanowionym przez koronę gabinetem Fejervarego, i wszędzie szukała sprzymierzeńców, jeden z dzisiejszych posłów chorwackich, redaktor Supilo z Rjeki wpadł na myśl, że byłoby pożytecznem dla Chorwatów, gdyby z własnego popędu pospieszyli na pomoc węgierskiej większości — i przez to zadokumentowali, że nie marzą o separatyzmie, lecz uczciwie pragną dzielić losy Madziarów w walce z rzekomym „ukrytym absolutyzmem“. W tym celu udał się Supilo do Franciszka Kossutha i przedłożył mu swój projekt. Kossuth przyjął go otwartemi rękoma, zachęcał do zrealizowania tego projektu, lecz uczynił to tak zręcznie, iż nie wziął na siebie żadnych wzajemnych zobowiązań co do przyszłości. Supilo był mimo to tak zachwycony dobrem przyjęciem, jakie znalazł, że zaraz po powrocie rozpoczął żywą agitacyę na rzecz swej myśli. Owocem tej agitacyi był zjazd posłów chorwackich w Rjece i uchwalona tam większością głosów rezolucya, zalecająca popieranie koalicyi węgierskiej.

Autorowie tej rezolucyi sądzili jednakże, że w zamian za to poparcie mają prawo żądać od Węgrów pewnej wzajemności i w tem przekonaniu wystąpili z pewnemi warunkami. Nie można twierdzić, iżby warunki te były zbyt wygórowane; przeciwnie, odznaczały się one niezwykle lojalną skromnością. Rezolucya domagała się jedynie, ażeby rządzące koła węgierskie przestrzegały praw przyznanych Chorwacyi i by prawa te nareszcie w całej pełni wykonano, a przedewszystkiem ażeby w myśl ustaw zasadniczych we wszystkich władzach Chorwacyi, nawet zależnych bezpośrednio od gabinetu budapeszteńskiego, używano wyłącznie języka chorwackiego, dalej, ażeby przy ustanawianiu kwoty dla potrzeb krajowych Chorwacyi brano w rachubę nietylko bezpośrednie, lecz wogóle wszystkie dochody, jakie państwo korony św. Szczepana czerpie z Chorwacyi.

Koalicya węgierska, dopóki znajdowała się w opozycyi przeciwko koronie, na żądania te nie dała stanowczej odpowiedzi i przewlekała ostateczne porozumienie. Z chwilą atoli, gdy dostała się do steru rządów, zajęła względem nich — stanowisko odmowne. Franciszek Kossuth z uprzejmego dyplomaty zamienił się nagle na autokratę, drwiącego wprost z ustaw zasadniczych i praw zagwarantowanych. Nietylko bowiem, że „rezolucyę fiumańska“ bez ceremonii wrzucił do kosza, lecz nadto zgotował nieopatrznym swoim sprzymierzeńcom jeszcze boleśniejszą niespodziankę.

W dniu 13 maja przedłożył on Sejmowi węgierskiemu imieniem rządu projekt nowej pragmatyki dla urzędników kolejowych, naruszający w dwóch kierunkach prawa Chorwacyi. Po pierwsze przez to, że rozmaite sprawy, które w myśl ustaw z r. 1868 powinny podlegać włącznie kompetencyi Sejmu chorwackiego, poddaje pod władze Sejmu węgierskiego, a po drugie w ten sposób, że na całym obszarze kolei węgierskich i chorwackich zaprowadza język madziarski, jako urzędowy. Jestto wprost prowokacyjnem lekceważeniem ustaw zasadniczych, które wyraźnie przepisują, iż na kolejach w Chorwacyi językiem urzędowym ma być język chorwacki.

Wśród delegacyi chorwackiej w Sejmie węgierskim powstało wielkie oburzenie. Już dnia 14 b. m. odbyła się konferencya tej delegacyi z przedstawicielami rządu krajowego Chorwacyi i na tej konferencyi uchwalono jednogłośnie zaprotestować przeciwko tym uroszczeniom Madziarów. Lecz protest ten pozostał bez skutku. Kossuth oświadczył nawet w komisyi budżetowej, że woli raczej podać się do dymisyi, niz chociażby o krok jeden ustąpić w tej sprawie.

Sytuacya stała się wobec tego bardzo naprężona. Delegacya chorwacka w Sejmie węgierskim grozi wystąpieniem z koalicyi, a nawet zupełnem usunięciem się z Sejmu. Oburzenie Chorwatów zwraca się głównie przeciwko ministrowi dla Chorwacyi Josipowiczowi, któremu zarzuca się, że nie bronił należycie praw Chorwacyi w gabinecie. Onegdaj przybył do Budapesztu ban Chorwacyi hr. Pejacevicz, aby wraz z prezydentem gabinetu dr. Wekerlem udać się do Wiednia i cały ten zatarg przedłożyć koronie. Jakie stanowisko korona zajmie w tej sprawie, trudno przewidzieć. Wobec łatwo zapalnego charakteru Chorwatów przyznanie słuszności Węgrom mogłoby w Chorwacyi wywołać położenie bardzo poważne.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Warszawa, 23 maja.

(Refleksye na temat uspokojenia się przewrotu. — Bomba na Muranowskiej. — Z krwawej kroniki. — Morderstwo w Łodzi).

Pozorny spokój. Zda się, że fizyognomia Warszawy wróciła do swego zwykłego typu, objawiającego się gwarnym wielkomiejskim ruchem. Nawet w stosunkach ekonomicznych i handlowych znać pewne polepszenie warunków. Fabryki pracują, kupcy mówią o zwiększonych obrotach i łatwiejszym kredycie w bankach, hotele przepełnione, jak zwykle w przededniu zielonego karnawału, a place i ogrody roją się od strojnych Warszawianek, prezentujących letnie toalety.

Wróciliśmy do normy i gotowiśmy uwierzyć, że przeżyte lata grozy były snem ciężkim i niezdrowym, gdyby nie rzeczywistość, trzeźwiąca nas codziennie z ułudy.

Zabójstwa partyjne, bomby, bandytyzm i wywłaszczenia, zdarzające się codziennie, przypominają, że okres przesilenia i walki jeszcze nie przeminął i że czeka nas nie jedno jeszcze ciężkie doświadczenie. Ale kiedy dawniej każdy strzał na ulicy, każdy wybuch bomby budził popłoch, dziś przyzwyczailiśmy się do tego, że zdarzenia te codzienne nie zakłócają nam na dłużej spokoju, ani wyprowadzają z równowagi.

Wczoraj wieczorem mieszkańców ulicy Muranowskiej przestraszył huk bomby. Pękła ona w podwórzu domu pod l. 32, którego front wychodzi na ulicę Niską. Jak się okazało, podłożono ją pod drzwi mieszkania krawca damskiego Rosena. Wybuch zburzył część klatki schodowej, wybił drzwi i okna i zarysował ściany. Bomba była lontowa i sprawca zamachu miał czas uciec. Przeprowadzona rewizya nie dała rezultatu. Rosen twierdzi, że bombę podłożono z zemsty za strajk, który już trwa kilka tygodni w jego warsztacie.

Takich porachunków strajkowych było wczoraj więcej. Przy ulicy Nowolipie wpadło kilku uzbrojonych ludzi do warsztatu pudełkarza Nuchima Tuga i raniło go kilku strzałami z rewolweru. Przy tejże ulicy wpadło kilku agitatorów do piekarni w domu pod l. 32, gdzie zastawszy przy pracy 14-letniego Moszka Edelsteina, skrępowali go, oblali naftą i podpalili, a sami rzucili się do ucieczki. Czy trzeba większego objawu zdziczenia?

W sprawie skazanych przed tygodniem na śmierć pięciu bandytów z pod Częstochowy, generał-gubernator uwzględniając okoliczności łagodzące, zamienił skazanym kary śmierci na roboty ciężkie, a mianowicie Wołągiewiczowi na roboty ciężkie bezterminowe, Bagantelinowowi na 15 lat, Wilgenowiczowi Goli i Zawierusze na 20 lat robót ciężkich.

Z Łodzi telegrafują do pism tutejszych, że dziś po południu nieznany sprawca zamordował sztyletem na ulicy przechodzącego dyrektora fabryki Poznańskich, 40-letniego inżyniera Dawida Rosenthala. Przyczyny zamachu szukać należy w ostatnich wypadkach lokautowych.

Z ruchu wyborczego.

Figla spłatał los przy wczorajszych wyborach syonistom i socyalistom. Jak wiadomo, w Galicyi wschodniej zawarli oni kartel przeciw Polakom. Tymczasem w okręgu Stryj-Kałusz najwięcej głosów otrzymali: socyalny demokrata, inżynier kolejowy Moraczewski i syonista, adwokat tarnowski, dr Abraham Salz. Staną więc przedstawiciele tych dwóch stronnictw przeciwko sobie. Takiej kombinacyi nikt nie przewidywał.

Niespodzianką znowu był wynik wyborów w okręgu Biała-Żywiec-Wadowice. Nikt nie przypuszczał, że p. Bogucki uzyska stosunkowo tak pokaźną liczbę głosów (1423), a konserwatywny kandydat dr Binder upadnie mniejszością 780 głosów. Spodziewano się raczej, że walka rozegra się między drem Stanisławem Łazarskim a drem Binderem.

Sądzimy, że przy wyborach ściślejszych szala zwycięstwa przechyli się na stronę dra Stanisława Łazarskiego, którego światłe współdziałanie byłoby zarówno pożądane w Kole polskiem, jak w parlamencie.

Niepokojące pogłoski, które obiegały wczoraj późną nocą po Krakowie, jakoby w Trzebini po wczorajszem zgromadzeniu wojsko strzelało do ludności i zabiło 8, a raniło 40 osób, okazały się nieprawdziwemi. Jak nas informują telegraficznie z Oświęcima, w Trzebini o wypadkach tych nic nie wiedzą. Albo więc wiadomość wyssaną została z palca i za pośrednictwem jednego z dzienników wiedeńskich, jako pogłoska, przedostała się do Krakowa, czemu daliśmy wyraz w dzisiejszej porannej „Reformie“, albo zdarzyła się gdzieś indziej w okręgu chrzanowskim. O tem jednak nie otrzymaliśmy dotąd żadnej informacyi.

Wybory w powiecie podgórskim. Przy dzisiejszym ponownym wyborze posła do Rady państwa z okręgu wyborczego wiejskiego Kraków-Podgórze-Wieliczka-Dobczyce udział wyborców do godziny $12^1/_2$ w południe był słabszy, niż przy pierwszym wyborze. Lokale wyborcze obstawiono silnemi kordonami wojska. Żandarmerya czuwa nad porządkiem. Głosowanie odbywać się będzie do godziny 1 po południu, poczem nastąpi skrutynium. Wynik wyborów znanym będzie dopiero około godziny 4 po południu.

Tarnów, 23 maja. (Dzień wyborów). Stało się, jak przewidywaliśmy. Wysunięcie dwóch kandydatur demokratycznych spowodowało rozbicie głosów i wybór ściślejszy między dr Rogerem Battaglią a dr Józefem Drobnerem (socyalistą). Na dr Battaglię, z 4426 głosujących, padło głosów 2113, dr Drobnera 1296, dr Salamon Merz otrzymał 728, prof. Kasper Ciołkosz 288 głosów. Dwa dni przed wyborem, w przeddzień wyboru jeszcze, nawoływaliśmy obu kandydatów do zawarcia kompromisu i sprzymierzenia się w obronie zagrożonego polskiego mandatu. Do układu niestety nie przyszło. Dr Battaglii zabrakło przy pierwszem głosowaniu do absolutnej większości zaledwie stu głosów, które padły częściowo na prof. Ciołkosza.

Wybory odbywały się w 5 lokalach, a przebieg ich był przeważnie spokojny. W dniu wyboru osłabła nawet trochę agitacya, doprowadzona poprostu do amerykańskich rozmiarów. Tylko na „Burku“ socyaliści nie ustawali ani na chwilę w „obrabianiu“ wyborców; na Grabówce agitatorzy syonistów zachwalali gorąco kandydaturę dra Merza.

Dwa razy przyszło do niewielkich ekscesów, tak, że wojsko musiało interweniować, wydobywszy bagnety nastraszyć i rozpędzić tłumy, składające się z nieletnich studentów, niedorostków i gawiedzi.

Wynik wyborów wywołał w mieście rozgoryczenie i słuszny żal do wyborców polskich, że nie oddali głosów na dr Battaglię, a tem samem umożliwili wybór ściślejszy. Liczne zebranie polskich wyborców, mężów zaufania poszczególnych zawodów i dykasteryj, zwołane w godzinę po ogłoszeniu wyniku głosowania, uchwaliło jednogłośnie jak najgoręcej popierać przy ściślejszem głosowaniu dra Battaglię, jako kandydata narodowego, tak, że wybór b. posła miasta Tarnowa zdaje się zapewniony. — Ludność Tarnowa jest na wskróś patryotyczną, a dawszy tłumnem zebraniem się przy urnie w dniu wczorajszym dowód zainteresowania się wyborami, przy wyborach ściślejszych z pewnością gremialnie weźmie udział i zapewni mandat kandydatowi demokratycznemu.

Socyaliści i syoniści prześcigali się dzisiaj w agitacyi. Gromada naganiaczy obu tych radykalnych kandydatów „pracowała“ na mieście, wydzierając wyborcom legitymacye. Parę „hyen“ zostało schwytanych w chwili, gdy oddawały głosy na obce legitymacye.

Oświęcim, 24 maja. Z powodu obawy teroru ze strony socyalistów, odbywają się wybory w tutejszym okręgu wyborczym Nr 36 pod osłoną wojskową. Przybyło mianowicie tutaj pół kompanii piechoty pułku Nr 100 pod komendą kapitana, która zajęła stanowisko przed lokalem wyborczym.

Rusini wobec dzisiejszych wyborów we Lwowie. Ruski komitet wyborczy wydał nową odezwę do Rusinów miasta Lwowa, stwierdzając w niej, że przez uzyskanie 1822 głosów na swego kandydata stali się Rusini w mieście czynnikiem politycznym, z którym muszą się teraz liczyć inne partye — obecnie wykorzystają więc oni tę sytuacyę i przyczynią się swoimi głosami do pobicia kandydatów Rady narodowej. Odezwa zaleca ruskim wyborcom, aby przy piątkowych wyborach głosowali w okręgu II na p. Ernesta Breitera, w III na dra Diamanda, w V na dra Tadeusza Dwernickiego, a w VI na p. A. Hausnera. Następuje umotywowanie szczegółowe, dlaczego Rusini mają na powyższych kandydatów głosować.

Wykluczenie ze stronnictwa. „Neue Freie Presse“ donosi, że włościanin Baranowski, postawiony przez ludowców na lwowski okręg wiejski, gdzie prócz p. Dawida Abrahamowicza i kandydatów ukraińskiego i staroruskiego, staje także Breiter, został wykluczony ze stronnictwa ludowego za to, że kandydaturę swoją cofnął, aby rozbijaniem głosów nie ułatwić wyboru Breiterowi.

Niemiec posłem z Galicyi. O nowym pośle syonistycznym z okręgu Trembowla-Czortków donoszą dzienniki wiedeńskie następujące szczegóły:

Dr Mahler jest rodem z Pragi, liczy lat 35 i jest wspólnikiem wielkiej przędzalni bawełny w Holeszowicach pod Pragą, tak, że materyalnie jest niezależny. Doktorat filozofii złożył w r. 1898, poczem poświęcił się specyalnie archeologii i wykładał ten przedmiot w instytucie archeologicznym w Rzymie przez 2 lata. Następnie przebywał na studyach w Paryżu. Na podstawie dzieła „O zabytkach Louvru“ został docentem w uniwersytocie niemieckim w Pradze. Syonistą jest dr Mahler dopiero od 2 lat i jako syonista należy do zwolenników syonizmu politycznego dra Teodora Herzla.

Dyablik drukarski zakradł się do dzisiejszego porannego numeru „Nowej Reformy“. Mianowicie w depeszach, donoszących o wyborach w okręgu rzeszowskim i mieleckim, zamieniono nazwiska wybranych posłów. W Rzeszowie bowiem wybrany został dr Leon Biliński, a w Mielcu dr Michał Bobrzyński, co zresztą wynikało już z samej treści depesz i z imion obu tych kandydatów.

Lekarze szkolni.

Gdy w Niemczech — pisze jeden z dzienników wiedeńskich — instytucya lekarzy szkolnych staje się coraz powszechniejszą ku ogólnemu pożytkowi, w szkołach austryackich brakuje ciągle jeszcze owej osoby, któraby czuwała nad rozwojem fizycznym i nad zdrowiem młodzieży szkolnej, chociaż właśnie w ten sposób możnaby zapobiedz niejednemu niebezpieczeństwu, które się wytwarza na tle wspólnego pobytu tylu jednostek w szkole. A jak silnym potrzebom uczyniłaby zadość instytucya lekarzy szkolnych, mogą należycie ocenić wszyscy, którzy w „rotundzie“ na wystawie pod nazwą „Dziecko“ oglądali tablice, na których lekarz, dr Emil Marcus przedstawił wyniki swych badań, przeprowadzonych na 390 dziewczętach w jednej z wiedeńskich szkół żeńskich. W tych dniach dr Marcus wobec publiczności, którą oprowadzał E. Bayr, dyrektor naukowej części wystawy, mówił o pracach przedwstępnych, które podjął przed badaniem dziatwy szkolnej, a następnie objaśniał ułożone przez siebie tablice. Z wywodów jego podajemy następujące szczegóły:

Przeciwko utworzeniu posad lekarzy szkolnych przytaczany bywa nieustannie jako argument opór rodziców i ciała nauczycielskiego. Co do oporu nauczycieli, czy nauczycielek, to dr Marcus zaznaczył, że wcale go nie spostrzegł, przeciwnie pośród ciała nauczycielskiego wymienionej szkoły znalazł nie tylko zrozumienie sprawy, ale także chętną pomoc w swej pracy. Po stronie rodziców istniał początkowo rzeczywiście pewien opór, mający swą przyczynę w nowości rzeczy i jej nieznajomości. Ale wystarczało wyjaśnienie istoty i celu badań, ażeby od rodziców bez wyjątku otrzymać zezwolenie na badanie. Jeden z ojców twierdził, że ma stałego lekarza domowego, nie potrzebuje więc szkolnego, ażeby znać stan zdrowotny swego dziecka. Dana mu na ten zarzut odpowiedź pod postacią pytania: „A cobyś pan zrobił, gdyby dziecko pańskie siedziało koło dotkniętego gruźlicą?“ — nawróciła go natychmiast. Oczywiście przy badaniach tego rodzaju należy postępować z taktem i uwzględniać uzasadnione życzenia rodziców.

Z tablic przytaczamy najważniejsze wyniki. Z pośród 390 badanych dziewcząt 12 cierpiało na wady serca, obok nich znaczna liczba cierpiała na zaburzenia nerwowe, tudzież inne nieprawidłowości w działaniu serca. U 27 dziewcząt stwierdził dr Marcus nieżyt szczytów płuc — przeważnie natury gruźliczej — a pewną liczbę uznał za chore na płuca. Bardzo często skutkiem wadliwego siedzenia przy pisaniu zdarzają się skrzywienia kręgosłupa, tudzież po największej części wadliwości wzroku. Upośledzenie słuchu było często skutkiem przebytego, a przez rodziców wcale niespostrzeżonego kataru ucha środkowego, czasem zaś pochodzi to tylko z nagromadzenia woskowiny w zewnętrznym przewodzie. Jaskrawym był wypadek ropnego zapalenia ucha z pęknięciem bębenka, a rodzice nawet się nie domyślali jakiejkolwiek choroby. U innej uczenicy stwierdził dr Marcus obecność obcego ciała w rogówce, co spowodowało już lekkie zapalenie, a w rodzinie uwagi na to nikt nie zwrócił. W dziesięciu wypadkach zostało stwierdzone powiększenie gruczołów w ustach, co powodowało wadliwy rozwój ciała, niewagę, otwieranie ust podczas snu i zaburzenia słuchu.

Zajmującą jest statystyka, odnosząca się do zębów, a w dosadny sposób przekonuje o pożyteczności istniejących w Niemczech klinik dentystycznych szkolnych, n. p. w Strassburgu. Zupełnie dobre zęby znalazł dr Marcus tylko u 10% badanych dziewcząt, wszystkie inne miały mniej lub więcej zepsute zęby, których ogólna liczba wynosiła 1.283, a więc wypadały 4 zepsute zęby na każdą z badanych uczennic. Plombowane zęby miało tylko 25 dziewcząt. Inne tablice wykazują wpływ szkoły na fizyczny rozwój dzieci, inne znowu zgubne skutki alkoholu, występujące w etyce i umysłowości dzieci szkolnych.

Rodzice badanych dziewcząt, dowiedziawszy się o stanie ich zdrowia, przedsięwzięli natychmiast wskazane środki zaradcze, a równie i szkoła ze wskazań lekarskich skorzystała we właściwy sposób. Na przykład dziewczęta, chore na serce, zostały uwolnione od gimnastyki, względnie od ćwiczeń, szkodliwych w tym razie dla serca. Podobne badania lekarskie przyniosłyby każdej szkole wielki pożytek, a są przedewszystkiem najlepszym dowodem, jak konieczną wprost jest instytucya lekarzy szkolnych. Sprawa wydatku nie powinna odgrywać żadnej roli, gdy chodzi o zdrowie młodzieży. Każdy zakład naukowy powinien mieć swojego lekarza.

Kronika.

Kraków, 24 maja.

Ze spraw miejskich. Wczoraj po południu odbyło się posiedzenie sekcyi V pod przewodnictwem r. m. prof. Bujwida. Na posiedzeniu tem sekcya uchwaliła przedłożyć Radzie miejskiej wnioski w sprawie przyjęcia do gminy 30 osób z rodzinami. Siedmiu podaniom o przyjęcie do gminy odmówiono z powodu braku wymogów ustawowych.

Na posiedzeniu sekcyi dobroczynnej, które odbyło się wczoraj po południu pod przewodnictwem r. m. Godzickiego uchwalono nowy rozdział zaliczek dla Gron opiekuńczych na wsparcia stałe i taryfowe dla ubogich. Ogólna suma zaliczek, udzielonych dla wszystkich pięciu okręgów miejskich, oraz jednego podmiejskiego, przedstawia się w cyfrach następująco: w rubryce zaliczek w półroczu letniem 2510 kor., w rubryce zaliczek zimowych 3350 kor., w rubryce wsparć stałych 1057 kor., zaś w rubryce wsparć taryfowych w półroczu letniem 1453 kor., w półroczu zimowem 2393 kor.

Komisya brukowo-kanałowa odbyła posiedzenie wczoraj po południu. Przedyskutowano i uchwalono program budowy kanałów i chodników na rok przyszły.

Zarząd parku dra Jordana i warsztatów dla uczniów szkół średnich pozostawać będzie do dnia 1 lipca w rękach p. Jordanowej. Po pierwszym lipca obejmie prawdopodobnie zarząd parku i warsztatów gmina m. Krakowa przy pomocy kuratoryi, powołanej z kół obywatelskich.

Biust dra Jordana. Artysta-rzeźbiarz p. Antoni Szczygielski wykonał na 2 tygodnie przed śmiercią ś. p. Jordana biust zmarłego, który zaleca się uderzającem podobieństwem. Biust ten znajduje się w posiadaniu siostry ś. p. Jordana, p. Bronisławy Gabryelskiej. Z uwagi na wielkie zalety podobieństwa tego biustu, byłoby ze wszech miar pożądanem, aby wobec zamiaru rozpowszechnienia podobizny ś. p. dra Jordana w szkołach publicznych zwrócono uwagę na gotową już pracę p. Szczygielskiego, posiadającą obok zalety wielkiego podobieństwa także zalety dzieła sztuki.

Kadencya sądów przysięgłych rozpocznie się dnia 3 czerwca rozprawą Tadeusza Majewskiego o obrazę czci, rozprawa ta rozpisana jest na dwa dni. W dniach następnych odbędą się kolejno następujące rozprawy: 5 czerwca rozprawa o obrazę czci przeciw Wiktorowi Bachowskiemu, redaktorowi „Kolejarza“, 6 czerwca przeciw Wojciechowi Gawlikowi o zbrodnię nadużycia władzy urzędowej, 7 czerwca przeciw Lejzorowi Zimmerspitzowi z zbrodnię zgwałcenia. Dalsze rozprawy zostaną wyznaczone.

Z teatru miejskiego. Kasa zamawiań teatru miejskiego rozpoczęła już sprzedaż biletów na gościnne występy p. Ferdynanda Feldmana, artysty sceny lwowskiej.

Pod koniec sezonu bieżącego publiczność krakowska będzie miała sposobność podziwiać jednego z pierwszych aktorów polskich; nazwisko Feldmana nie jest znane w mieście zaszem tak, jak na to zasługuje wyśmienity wykonawca Fromental'a w „Safandułach“ Sardon, Rejenta w „Panu Damazym“ Blizińskiego, Bezsiemionowa w „Mieszczanach“ Gorkiego, Bos w „Nadziei“ Heijermansa i t. d. Starsze pokolenie bywalców teatralnych pamięta go z epoki młodocianej za dyrekcyi Koźmiana, który wraz ze sławnym Rychterem był pierwszym pedagogiem Feldmana. Po krótkim pobycie w Krakowie za dyrekcyi Koźmiana, Feldman wyjechał do Lwowa — i tam przebywa stale od lat 17. Dziś jest ulubieńcem publiczności lwowskiej, a każdy rok jego pracy scenicznej przynosi dorobkowi jego artystycznemu szereg ról, odtworzonych z imponującą fantazyą twórczą. Jak każdy aktor niepospolitej miary, Feldman nie ogranicza się na terenie skąpego wydziału ról — i choć tradycyjnie uchodzi za „komika“ — repertuar jego składa się też z całego szeregu postaci seryo-charakterystycznych. Niektóre z nich, jak Kozodój z „Dzwonu zatopionego“ Hauptmanana, mają już swoją tradycyę. — Obok niej: Bezsiemionow w „Mieszczanach“ i Bos w „Nadziei“ stanowią czoło jego dramatycznego repertuaru. Trzy popisy komedyowe rolę: Fromentel'a w „Safandułach“ Rejenta w „Panu Damazym“ i Kegelberga w „Automobiliście“ odegra p. Feldman przed publicznością krakowską, już w pierwszym tygodniu swoich występów.

Z teatru ludowego. Sztuka p. t.: „Bohaterzy z pod Portu Artura“ budzi ogólne zajęcie. Próby w których bierze udział cały personal teatru, są w pełnym toku. Wystawę i maszyneryę do zatopienia okrętu przygotowano z wielkim nakładem. Imitacye torped i bomb podczas zdobycia Portu Artura przygotowuje pyrotechnik, p. Mądrzykowski. Nowe kostyumy. Sztuka ta graną będzie 3 razy z rzędu, w sobotę wieczorem, w niedzielę wieczór i po południu.

Drożyzna nabiału. Od kilku tygodni odczuwać się daje w Krakowie wielki brak i podrożenie produktów mlecznych. Cały zapas mleka, jaki odchodzi do Krakowa, zabierają mleczarnie i handlarze, tak, że na targu dziennym mleka albo wcale nie ma, albo jest go ilość tak mała, że nie pokrywa ani części zapotrzebowania ludności. Skutkiem tego mleko i wszelkie produkta mleczne podskoczyły w cenie do niebywałej wysokości. Za litr mleka niezbieranego, które zwykle kosztowało 14 hal., żądają teraz do 30 hal., za litr mleka zbieranego 24 hal. i t. d. Masło i sery podskoczyły w cenie o trzecią część. Drożyzna nabiału, spowodowana nieurodzajem traw pastewnych i koniczyny, zniszczonej przez mrozy, dotkliwie uczuwać się daje uboższej ludności, rodzinom, mającym dzieci, dla których mleko jest jednym z najważniejszych artykułów. Z podrożenia produktów mlecznych ziemianie nie mają żadnych zysków, a korzystają z tego tylko mleczarnie i przekupnie, bo mleko sprzedawane jest z majątków za kontraktami z góry na cały rok. Rolnicy przewidują, że drożyzna mleka potrwa cały rok i nie czekając na wynik urodzaju, zawczasu obmyślają środki, aby zabezpieczyć paszę dla bydła na przyszłą zimę.

Wycieczki kolarzy. Oddział kolarski „Sokoła“ wyjeżdża w niedzielę dnia 26 b. m. na wyścigi oddziału kolarskiego w Podgórzu. Wyjazd o godz. 2 po południu z przed gmachu Towarzystwa. — Członkowie zechcą wystąpić w mundurach z wszystkiemi odznakami.

Wielki festyn w parku dra Jordana na fundusz założenia polskiego seminaryum nauczycielskiego w Białej, urządza d. 27 b. m. krakowskie Koło pań T. S. L. wraz z obszerniejszym komitetem, w skład którego wchodzą: K. Wędkiewiczowa, A. Klemensiewiczowa, M. Petelenzowa, Stupnicka, Zielińska, Czapska, Bandrowska, Błotnicka, Radwańska, Gostyńska, Czermakowa, Siedlecka, Rauszowa, Jakimiankowa, Narbuttowa, Walerowa Jaworska, Masłowska, Owczarkiewiczówna, Tondosowa, Lechnerowa, Gustawska.

W programie także koncert muzyki wojskowej 100 p. p. pod osobistym kierunkiem kapelmistrza. Koło szczęścia, puszczanie balonów, kosze i fortunki z zabawkami dla dzieci, sprzedaż kwiatów i cukrów — to dalsze punkty zabawy, która zgromadzi z pewnością liczny zastęp publiczności.

Bunt więźniów w krakowskim domu kary. Więźniowie, zostający w areszcie śledczym krakowskiego sądu karnego, którzy — jak to onegdaj donieśliśmy — podpalili drzwi kaźni, nie są przestępcami politycznymi, ale zostają w detencyi sądu jako podejrzani o bandytyzm i kradzieże, popełnione w Królestwie Polskiem, celem stwierdzenia ich identyczności.

Z kroniki policyjnej. Za zrywanie i łamanie krzewów na plantach w pobliżu ulicy Kolejowej aresztowany został 18 lat liczący terminator piekarski, Wojciech Komórka.

Policya przyaresztowała wczoraj niejakiego Franciszka Otowskiego, 54 lat liczącego z pod Wieliczki, przytrzymanego przez służbę hotelu warszawskiego w chwili, gdy wchodził przez okno do jednego z numerów hotelowych w zamiarze kradzieży. Otowski popełnił już szereg kradzieży w tym samym hotelu, przy ostatniej jednak został zauważony i odstawiony do aresztów policyjnych.

Wczoraj aresztowana została w Krakowie niejaka Oktawia Broniecka, 26 lat licząca ze Lwowa, na żądanie policyi lwowskiej; aresztowana popełniła bowiem kradzież kosztowności i biżuteryj na szkodę p. Leona Mnicha we Lwowie i zbiegła ze Lwowa pod okiem policyi.

Pochód demonstracyjny za politycznem równouprawnieniem kobiet, który miał się odbyć w niedzielę 26 b. m. po południu z hotelu Kleina przy ul. św. Gertrudy przez Rynek główny przed salę Rady miejskiej został odwołany. Komitet krakowski dla politycznego równouprawnienia kobiet odstąpił od zamiaru urządzenia powyższego pochodu.

Rzeźnicy w Białej obniżyli ceny mięsa.

Ze świata.

Konfiskaty i zakazy w Prusiech. Z Poznania donoszą, że policya tamtejsza zakazała sprzedaży dwóch seryj pocztówek ilustrowanych: 12 kart z ilustracyami H. S. Wolskiego do „Katedry na Wawelu“ Edmunda Wasilewskiego i 15 z ilustracyami według Artura Grottgera (wydawnictwo Salonu malarzy polskich w Krakowie).

Dalej zakazano wałków gramofonowych pewnej firmy francuskiej, gdyż dają tekst i melodyę zakazanych pieśni: mazurka Dąbrowskiego, hymnu Felińskiego i chorału Ujejskiego.

Wreszcie ogłoszono w „Reichsanzeigerze“, iż po wydaniu przeciwko „Biesiadzie Literackiej“ i „Dziennikowi Polskiemu“ w ciągu roku dwóch wyroków prawomocnych (sądów ziemiańskich w Ostrowiu i w Poznaniu), zakazuje rozpowszechniania wymienionych czasopism w państwie niemieckiem w ciągu dwóch lat.

Nowy „nieśmiertelny“. Z Paryża donoszą: Były prezydent tutejszej Izby adwokackiej, Barboux, wybrany został członkiem Akademii.

Strajk w afrykańskich kopalniach złota, o którym doniósł telegram, powstał tylko pomiędzy białymi górnikami, zajętymi w szybach Witwatersrand. Jak donosi londyński dziennik „Daily Mail“ z Jahannesburga, strajkują górnicy w 40 kopalniach. Biali górnicy urządzili strajk z tego powo-

du, że właściciele kopalń mają zamiar wypowiedzieć im gromadnie pracę, a na ich miejsce użyć kolorowych górników, którzy są tańsi i już wyćwiczyli się w robocie.

Ruch rewolucyjny w Indyach. W okolicy miasta Rawalpindi od dłuższego czasu obiega pomiędzy ludnością indyjską, pogłoska jakoby na rozkaz rządu angielskiego zatruto studnie dla wywołania zarazy. W miejscowości Haranbal opowiadają sobie mieszkańcy, że dżumę wywołali Anglicy, zatruwszy studnie i że tym sposobem ginie co tydzień 100 tysięcy ludzi. Policya angielska wyśledziła jednego z Hindusów, który rozszerzał te wieści, a sąd skazał go na 2 lata więzienia i na zapłacenie grzywny w kwocie 500 rupij. Innego Hindusa, który wrzucał do studni tajemnicze bryły, zasądzono na 1¼ roku więzienia.

Dwóchsetną rocznicę urodzin Lineusza, który przyszedł na świat dnia 23 maja 1707 r., obchodzą w tych dniach rozmaite instytucye naukowe. Lineusz, słynny botanik szwedzki, położył, jak wiadomo, podwaliny naukowe w dziedzinie botaniki, zwłaszcza przez utworzenie podziału roślin na rodzaje i gatunki.

Płaszcz koronacyjny cesarzowej Eugenii obwozi obecnie jakiś pomysłowy Amerykanin po większych miastach Europy i wystawia go na widok publiczny. Płaszcz ów rozkazał sporządzić dla żony swojej Napoleon III wedle rysunku jednego ze znakomitych malarzy paryskich. Ma on 3 metry długości, a 3¼ metra szerokości i składa się cały ze złotej koronki, ręcznie wyrobionej. Girlandy kwiatów otaczają medalion z inicyałami cesarza Napoleona i cesarzowej. Wyrób płaszcza trwał kilka lat, a koszta wyniosły około 200.000 franków. — Koronacya pary cesarskiej nie przyszła jednakże do skutku z powodów politycznych. Zdawało się, że płaszcz koronacyjny spocznie na zawsze w garderobie cesarzowej, gdy niespodziewanie nadarzyła się dla cesarzowej sposobność wystąpienia w nim. Było to podczas poświęcenia kanału Sueskiego dnia 17 listopada 1869 r. Na uroczystość tę zjechali się liczni panujący, między nimi i cesarz austryacki Franciszek Józef. Francyę reprezentowała cesarzowa Eugenia, która wystąpiła w płaszczu koronacyjnym, odbierając hołdy, jako cesarzowa i jedna z najpiękniejszych kobiet. Stała u szczytu powodzenia. W rok później wybuchła wojna francusko-pruska, która zmiotła z widowni świata tron napoleoński. W pogromie nikt się nie pytał o płaszcz koronacyjny. Pozostał w Egipcie w przechowaniu u jednej z dam dworskich, która miała później powrócić do Paryża. Jak się zdaje, pani owa skutkiem wojny znalazła się w kłopotach pieniężnych, i zastawiła płaszcz u pewnego bankiera, który jej wypłacił znaczną sumę. Czy Eugenia dowiedziała się o tem — niewiadomo, ale prawdopodobnie płaszcza nie chciała wykupić, jest bowiem bardzo oszczędną, chociaż posiada wielki majątek. Nabył go jakiś Amerykanin i obwozi po miastach europejskich. W tych dniach ma przybyć z nim do Wiednia.

Repertoar teatru miejskiego.

W sobotę: „Miłość“, komedya towarzyska w 4 aktach, napisał Antoni Potocki (nowość).

W niedzielę: „Bolesław Śmiały“.

Repertoar teatru ludowego.

W sobotę: „Bohaterowie z pod Portu Artura“.

W niedzielę po południu: „Bohaterowie z pod Portu Artura“; wieczór: „Bohatorowie z pod Portu Artura“.

Z kalendarza. W sobotę 25 maja: Grzegorza VII i Urbana pp.; w niedzielę 26 maja: Trójcy Św. i Filipa w.; w poniedziałek 27 maja: Bedy w. d. k. i Jana p. m.

Wschód słońca 25 maja o godzinie 3 min. 44, zachód o godz. 7 min. 29; długość dnia godzin 15 min. 45.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 23 maja termometr doszedł od + 9·8 do + 23·4 C.; — barometr wahał się.

Dnia 24 maja o godzinie 7 rano stan barometru 741·9 mm., termometru + 15·7 C.; cisza.

Wiadomości naukowe, artystyczne i literackie.

— **„Ziemie dawnej Polski“** (mapa ścienna) przez A. Majerskiego. Lwów, 1907. Nakładem polskiego Towarzystwa pedagogicznego.

W ślad za mapą Galicyi tegoż autora pojawiła się, po przerwie kilkunastoletniej, nowa, poważna praca kartograficzna, czyniąca zadość ogólnie odczuwanej potrzebie realnego odtworzenia obrazu mapy ziem dawnej Polski.

Autor wziął sobie za zadanie odtworzyć najważniejszy rys przyrody ziem polskich, plastykę powierzchni. Dziewięć tonów zielonej, bronzowej i różowej barwy oddaje bardzo naocznie budowę ziem polskich. Góry z ich bogatą rzeźbą, tkwiącą we wielkich różnicach wysokości i w pewnem, prawidłowem ich uszeregowaniu, wyżyny jednostajne co do wysokości, ale tak odrębne co do odwodnienia występują na mapie Majerskiego z wyrazistością. Mapa, oddająca wiernie plastykę ziemi naszej, jest zarazem mapą historyczną ojczyzny. Określenie dzielnic historycznych i dziedzin naturalnych, jakoteż obfita, choć nie zaciemniająca obrazu topografia, czynią zadość potrzebom i wymogom praktycznym mapy historycznej.

Mapa Majerskiego, stojąca pod każdym innym względem na wysokości zadania, powinna się znaleźć w każdej, nawet najmniejszej szkole. Cena mapy podklejonej w tece 20 koron, z ramkami 23 koron.

„Przewodnik oświatowy“, organ Towarzystwa Szkoły Ludowej, zeszyt V za miesiąc maj wyszedł z druku i zawiera następujące artykuły: Uczcijmy pamięć konstytucyi Trzeciego Maja, przez Henryka Sienkiewicza. — Wycieczki zbiorowe po kraju, przez dra Bolesława Zielińskiego. — Kółka nauczania domowego po wsiach, przez Mieczysława Brzezińskiego. — Polska Macierz Szkolna. Stowarzyszenie kursów dla analfabetów w Królestwie Polskiem, przez Wł. Weychertównę. — Tematy do pogadanek: Sejm czteroletni i Konstytucya 3 Maja, przez Stanisława Sobińskiego. — Przechadzki z dziatwą szkolną po Krakowie. III. Katedra na Wawelu przez K. Stępowską. — Kronika. Z przeglądu prasy. Przeźrocza polskie do skioptikonu. Kalendarz rocznic narodowych na Maj przez M. G. Dział Sprawozdawczy T. S. L. Okólniki Zarządu Głównego. Z działalności Kół. Wiadomości różne. Przegląd krytyczny literatury.

Kronika lwowska.

Lwów, 24 maja.

W teatrze lwowskim rozpoczęły się we środę występy gościnne Mieczysława Frenkla. Stary to i dobry znajomy Lwowian, pracował bowiem wśród nich na scenie skarbkowskiej przez całych lat pięć, do r. 1890, w którym wyjechał do Warszawy, aby zająć tam opróżnione po Żółkowskim stanowisko pierwszego komika teatrów warszawskich. Na pierwszy występ wybrał sobie, znakomity artysta rolę Geldhaba w komedyi Fredry pod tym samym tytułem. Pojawienie się artysty na scenie powitała publiczność owacyjnemi oklaskami, za którem, po skończonym akcie pierwszym, posypały się na scenę kwiaty. Geldhab grany był przez Frenkla z nieporównaną plastyką i tym spokojnym komizmem, który cechuje wszystkie wogóle kreacye komedyowe tego artysty, odznaczającego się przytem niezwykle inteligentnem i głębokiem wniknięciem w najdrobniejsze nawet szczegóły charakterystyczne odtwarzanych postaci, uwydatnieniem ich i podniesieniem do znaczenia typu. Typem był też i Geldhab, a typem wręcz doskonałym, w ujęciu jednolitem i konsekwentnem, w odtworzeniu scenicznem pełnym wyrazistości i plastyki. Nie dziw więc, że i wrażenie, jakie artysta wywołał grą swą, było nadzwyczaj silne i objawiało się raz po raz licznemi oklaskami z widowni.

Całość przedstawienia wypadła dobrze, choć czuło się tu i owdzie pewne braki, wynikające z niedość starannej obsady ról. Bez zarzutu grana była rola majora przez p. Szoberta, który świetnie oddał rubaszny i zamaszysty, ale przytem pełen serdecznej prostoty charakter tej postaci, zyskując sobie ogólny poklask ze strony widzów. — Florę grała pani Trapszo, która rozwinęła w tej roli cały swój bogaty zasób środków scenicznych i dała postać, utrzymaną na wysokim poziomie artystycznym, tylko przeciągniętą nieco w traktowaniu sztucznej sentymentalności, jaką popisuje się Flora przed księciem.

Inne role grane były przez pp.: Hierowskiego (książę), Rasińskiego (rotmistrz), Berskiego, Kęckiego, Kwiatkiewicza i Wysockiego, naogół dobrze, ale z pewnemi zastrzeżeniami co do trafności w samej ich obsadzie, która powinna była w paru wypadkach uledz korzystniejszym zmianom. *(H. C.)*

Proces akademików ruskich, oskarżonych o napad na uniwersytet we Lwowie, odbędzie się przed sądem wiedeńskim, jak donosi „Neue Freie Presse“, dopiero w jesieni, gdyż sądy wiedeńskie podjęły się powtórnego opracowania aktów śledczych nadesłanych ze Lwowa.

Otwarcie wystawy przyrodniczo-lekarskiej X zjazdu lekarzy i przyrodników polskich we Lwowie 1907 nastąpi nieodwołalnie w terminie pierwotnie ustanowionym, tj. 16 czerwca b. r. — Wobec tego przypomina komitet wystawcom, że w myśl postanowień regulaminu powinni swe okazy dostarczać na plac wystawy w czasie od 1 czerwca do 10 czerwca, gdyż po upływie tego terminu nadesłane okazy mogą zostać zwrócone, względnie niekorzystne ich pomieszczenie będą musieli wystawcy przypisać opóźnieniu ich wysłania.

Z wiecu urzędników podatkowych. Do sprawozdania naszego z wiecu urzędników podatkowych, którzy obradowali we Lwowie 19 i 20 b. m., musimy dodać, że p. Maryan Lanc, urzędnik krak. Tow. wzaj. ubezpieczeń, brał udział w wiecu jako gość uproszony przez prezydyum komitetu wiecowego do dania wyjaśnień w sprawie konwersyi długów urzędników i warunków zaciągnięcia na ten cel pożyczki w Spółce kredytowej członków Tow. wzaj. ubezpieczeń. Po udzieleniu wyczerpujących wyjaśnień przez p. Lanca, uchwalono przeprowadzać konwersyę przez Spółkę kredytową członków Tow. wzajemnych ubezpieczeń.

Wybory.

(Telegramy „N. Reformy“ z 24 maja.)

Wybory we Lwowie.

Lwów. Do południa przebieg dzisiejszych wyborów ściślejszych był spokojny. Udział wyborców bardzo liczny. Przed wszystkiemi lokalami wyborczemi stoi wojsko z nasadzonemi bagnetami.

Władze obawiają się niepokojów w okręgu II, gdzie kandyduje Breiter przeciw Stesłowiczowi, w VI, gdzie kandyduje Buzek przeciw socyaliście Hausnerowi.

Rząd rozwija bardzo silną agitacyę przeciw socyalistom i przeciw Dwernickiemu.

Celem pomnożenia policyi sprowadzono policyantów z Przemyśla. Kilkanaście osób aresztowano.

Kandydatura Daszyńskiego.

Biała. Przy dzisiejszych ponownych wyborach w okręgu bialskim kandyduje p. Daszyński na posła, jako zastępca dra Daniela Grossa, jak pierwotnie było postanowione.

Oświęcim. Szanse się ważą między p. Daszyńskim a ks. Hanusiakiem (centrowcem) o mandat mniejszości. Mandat większości otrzyma prawdopodobnie centrowiec Dobija.

Z wczorajszych wyborów.

Cieszyn. Podczas wczorajszych wyborów ściślszych między burmistrzem Demlem a socyalistą Arbeitlem Polacy głosowali za Demlem.

Czerniowce. Wczorajsze wybory ściśle przeszły zupełnie spokojnie.

Złoczów.

Złoczów. W okręgu tutejszym, w którym wybrano posłem dra Golda, kontrkandydatem był Rusin dr Eugeniusz Wacyk (otrzymał 1691 głosów), a nie radca Dawidowicz, jak przez pomyłkę podano.

Czechy.

Luny. Wybr. **Kratochwil** (Młodoczech) przeciw Mice (soc. dem.).

Kolin. Wybrany minister dr **Forzt** (Młodoczech), przeci Pawelowi (socyalny demokrata).

Luny. Wybrany **Bergmann** (czeski agr.), przeciw Kratochwilowi (soc. dem.).

Mielnik. Wybrany **Kotlarz** (cz. agrar.) przeciw Havrankowi (soc. dem.).

Czeska Aicha. Wybrany **Duerich** (cz. agrar.) preciw Krcznie (soc. dem.)

Kralowy Hradec. Wybrany **Srdinko** (cz. agr.) przeciw Maly (soc. dem.)

Kolin. Wybrany **Spaczek** (cz. agr.) przeciw Spitzerowi (soc. dem.)

Litomyśl. Wybrany **Myslivec** (cz. agr.) przeciw Hnatowi (soc. dem.)

Niem. Brod. Wybrany **Hyra** (sam. agr.) przeciw Adamowsky'emu (cz. kat.).

Jabłoniec. Wybrany **Bosmüller** (soc. demokr.) przeciw Pradernu (woln. wszechn.)

Cieplice. Wybrany **Husak** (niem. post.), przeciw Reicheltowi (woln. wszechn.).

Gniewin. Wybrany **Beer** (soc. dem.) przeciw Krischowi (woln. wszechn.).

Görków. Wybrany **Kroy** (woln. wszechn.) przeciw Ebertowi (soc. dem.).

Asch. Wybrany dr **Stransky** (wszechn.) przeciw Schuhmaierowi (soc. dem.).

Gniewin. Wybrany **Jesser** (niem. agr.) przeciw Asterowi (soc. dem.).

Harimanice. Wybrany **Grössl** (niem. agrar.) przeciw Voglowi (soc. dem.).

Rokitnice. Wybrany **Ansorge** (niem. agr.) przeciw Kaulfussowi (soc. dem.).

Morawy.

Blansko. Na oddanych głosów 8173 wybrany dr **Stransky** (Młodoczech) 4340; Vanek (soc. dem.) 3833.

Węg. Hradyszcze. Wybrany dr **Stojan** (czeski kat.) przeciw Pipalowi (cz. agr.)

Zdounek. Wybrany **Kulp** (Staroczech) przeciw Sperze (soc. dem.).

Buczowice. Wybrany **Szramek** (czeski. kat.) przeciw Dodousilowi (cz. agr.)

Styrya.

Hartberg. Wybrany **Einspinner** (niem. lud.) przeciw Neunteflowi (chrześć. społ.).

Muran. Wybrany **Geissler** (kons.) przeciw Brandtowi (niem. agr.)

Tyrol.

Insbruk. (II. okr.) Wybr. **Abram** (soc.-dem.) przeciw Deutschmanowi (chrześc.-społ.).

Bozen. Wybrany dr **Perathoner** (niem. lud.) przeciw Huberowi (kons.).

Istrya.

Pola. Wybr. dr **Rizzi** (wł. lib.) przeciw drowi Laginii (słow. nar.).

Bukowina.

Bojan. Wybr. dr. **Isopescul** (rum. nar.) przeciw Kuparence (rum. dem.).

Dalmacya.

Arbe. Wybrany **Prodan** (p. państw.) przeciw drowi Ziliotto (wł. lib.).

Sebenico. Wybr. dr **Dulibic** (Chorw.) przeciw drowi Iladicoui (sam. Chorw.).

Czesi zadowoleni.

Praga. Prasa czeska wyraża żywe zadowolenie z powodu wyniku wczorajszych wyborów ściślejszych. Dzienniki podnoszą z naciskiem, że wczoraj w całych Czechach ani jeden socyalista nie został wybrany.

Zestawienie wyników.

Wiedeń. Wybory do Rady państwa zostały ukończone we wszystkich prowincyach z wyjątkiem Galicyi. Na 410 rezultatów brakuje jeszcze jeden wybór ściśly z Dalmacyi i jeden ze Styryi. Z 408 posłów wybranych, mają:

socyalno-demokraci	82	mandaty
chrześcijańsko-społeczni	66	„
wolnomyślni Niemcy	24	„
niemiecka partya ludowa	25	„
niemieccy agraryusze	18	„
wolni Wszechniemcy	14	„
Wszechniemcy	4	„
katolickie centrum	31	„
Młodoczesi	22	„
Staroczesi	4	„
czescy agraryusze	33	„
klerykalni Czesi	11	„
radykalni Czesi rozmaitych odcieni	10	„
liberalni Słoweńcy	9	„
klerykalni Słoweńcy	15	„
Włosi	14	„
Rumuni	5	„
Rusini	5	„
Chorwaci	8	„
Serbowie	2	„
niemiecki radykał	1	„
Polak (ks. Londzin)	1	„
niezawisły socyalista	2	„
dzicy Czesi	2	„

Prześladowania.

Wiedeń. Przeniesiony z Wiednia do Czerniowiec rewident z minist. finansów Schmidt, który kandydował przeciw Luegerowi, wniósł prośbę o wdrożenie przeciw niemu śledztwa dyscyplinarnego.

Ebenhoch.

Wiedeń. Poseł Ebenhoch oświadczył na zapytanie, że nie zamierza wstąpić do klubu chrześcijańsko-socyalnego, ale chce, żeby jego klub i partya socyalno-chrześcijańska miały wspólny komitet wykonawczy.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

(Telegramy „N. Reformy“ z 24 maja.)

Stołypin w sprawie agrarnej.

Petersburg. (Pet. Ag. tel.) Na wczorajszem posiedzeniu Dumy, przyjęto projekt regulaminu Izby, poczem przystąpiono do dyskusyi agrarnej.

Prezydent ministrów Stołypin, w obszernej mowie oświadczył, że rząd ma zamiar przedłożyć projekt agrarny, ponieważ wnioski komisyi nie mają szans, a tak samo rząd nie może się zgodzić na wnioski postawione w ciągu dyskusyi. Stołypin krytykował dalej projekty różnych stronnictw lewicy. Projekty te doprowadziłyby do prawdziwego przewrotu społecznego. Według tych projektów, chłopi w prowincyach północnych otrzymaliby więcej, niż po 150 dziesięcin ziemi, w prowincyi Archangielskiej nawet po 1309, gdyby całą ziemię rozdano; natomiast w prowincyi Połtawskiej otrzymaliby oni po 9 dziesięcin. Widocznem jest tedy, że rozdział wszystkiej ziemi między wszystkich, nie przyczyniłby się do usunięcia braku ziemi w rozmaitych prowincyach. Będzie więc rzeczą konieczną uciec się do innego środka, który rząd sam zaproponuje, mianowicie do emigracyi. Ludność Rosyi europejskiej wzrasta rocznie o 1,625.000 dusz. Gdyby liczyć 10 dziesięcin na rodzinę, potrzebaby rocznie 3 i pół miliona dziesięcin dla tego przyrostu ludności. Ostatecznym rezultatem byłby ponowny zamach stanu, gdyż nie pozwalanoby sobie odbierać własności swej siłą. Pojawiają się propozycye, aby Rosyę zamienić w ruinę, a na jej gruzach wybudować nową ojczyznę. Sądzę, że Rosya nie padnie u progów drugiego tysiąclecia, raczej sądzę, że znów się podniesie i nie zejdzie na drogę rozkładu, gdyż równałoby się to jej zgonowi. Stołypin poddał krytyce program kadetów, w którym zawartych jest mnóstwo sprzeczności, i który jest niejasnym. Rząd jednakże podejmie jedną myśl tej partyi, a mianowicie myśl ekonomicznej (wolności) niezależności chłopów. Partya kadetów proklamuje zasadę pomocy państwowej dla ludności, a zasada ta stoi w jaskrawej sprzeczności z przymusowem wywłaszczeniem.

Wskazawszy na agitacyę wpośród chłopów w prowincyach, mówił Stołypin dalej, że rząd przyłącza się do tych kół ludności, którzy życzą sobie poprawy bytu chłopów na drodze legalnej. Lecz istnieją także inne prądy, zwiększające jedynie rozruchy i zmierzające do połączenia wszystkich sił wrogich rządowi. Z Petersburga wysłane zostały listy, które wydrukowane zostały przez dzienniki prowincyonalne. Propunują one zabranie ziemi gwałtem. W takich warunkach można wnosić, że rzeczywiście istnieją usiłowania wywłaszczenia ziemi gwałtem. Niebezpieczeństwo to jest jeszcze dalekiem, ale należy położyć granicę, której przekroczyć nie wolno. Projekt partyi kadetów doprowadziłby do tego samego rezultatu, co projekty stronnictw lewicy.

Prezydent ministrów przedstawił następnie stanowisko rządu. Rząd chce poprzeć los chłopów, chce aby byli oni dostatnimi właścicielami, gdyż tam gdzie jest dobrobyt, tam także kwitnie oświata i prawdziwa wolność. W tym celu musi być chłop wyrwanym z tych warunków, w których obecnie żyje, musi on wejść w posiadanie owoców swej pracy. Wszyscy chłopi, którym ziemi nie dostaje, muszą potrzebną ziemię uzyskać. Powiedziano, że na ten cel będzie potrzeba 57 milionów dziesięcin, podczas gdy rząd posiada tylko 10 milionów dziesięcin — ale rząd dopiero dzieło swe rozpoczął. Atakowano Bank włościański, mówiono, że wszystkiego tego należy zaniechać; natomiast rząd sądzi, że nie powinno się tej pracy zaniechać, lecz tylko poprawić to, co zostało zaczętem. Przeszedłszy do omawiania państwowej subwencyi, mówił prezydent ministrów: Państwo jest chorem, a chorą jego częścią są chłopi, dlatego należy im przyjść z pomocą. Proponowano, aby rozdać 130.000 dziesięcin domenów między chłopów, lecz nie można choremu ciału przywrócić sił, jeżeli się je pożywia kawałami własnego mięsa. Należy organizm wzmocnić, a zarazem zwalczy się i samą chorobę.

Wszystkie stronnictwa w państwie muszą w tem dziele wziąć udział. To byłoby wprawdzie socyalizmem, ale socyalizmem państwowym, którego już w Europie często używano. Państwo mogłoby skupywać ziemię prywatną i utworzyć z niej razem z domenami państwowymi i cesarskimi fundusz ziemski. Ceny nie poszłyby z tego powodu w górę. Podaż ziemi jest znaczną. Ci, którzyby odczuwali bardzo brak ziemi, mogliby pod korzystnemi warunkami otrzymać z tych funduszów pomoc. Chłopi są obecnie biedni i nie mogliby zapłacić wielkich procentów, których żąda państwo, jednakże państwo mogłoby objąć różnicę między stopą procentową, mających być wydanemi obligacyj, a stopą procentową, jaką uzna za normalną dla chłopów. Różnicę tę możnaby wstawić do budżetu. W ten sposób przyczyniliby się wszyscy do niesienia pomocy chłopom, iżby mogli nabywać ziemię, której im potrzeba. Co dotyczy przymusowego wywłaszczenia, to nie należy go uważać za środek zaradczy — stworzyłoby ono w zrujnowanej Rosyi jeszcze jedną zrujnowaną klasę, klasę zrujnowanych właścicieli dóbr. Przymusowe wywłaszczenie może być niekiedy potrzebnem, ale tylko w wypadkach wyjątkowych.

Stołypin zakończył mowę następującemi słowami: Doświadczenie moje 10-letnie przekonało mnie, że należy ciągle pracować nad sprawą agrarną i, że nie jest rzeczą możliwą odrazu ją rozwiązać. Proponuję skromną ale dobrą drogę, zaś wrogowie państwa chcieliby drogę radykalizmu, drogę zniszczenia historycznej Rosyi, oderwania się od tradycyi kulturalnej. Chcą oni wielkich wymuszeń, my zaś życzymy sobie wielkiej Rosyi. (Oklaski na prawicy).

Zamach na wielkich książąt.

Paryż. Na bawiących tu wielkich książąt Cyryla, Borysa i Włodzimierza, oraz ich rodziny **miał być wczoraj wykonany zamach** podczas koncertu w operze. Zamach został **wykryty** na kilka godzin przed koncertem.

Na koncercie było dużo publiczności. Uwagę zwracało, że loża wielkich książąt była pustą, natomiast w sali mnóstwo tajnych policyantów i umundurowanych, oraz sam prefekt policyi Lepine.

Policya miała zamiar ująć sprawców zamachu w gmachu opery, ale ci spostrzegłszy się, dość wcześnie zdołali ujść.

Car o spisku.

Petersburg. Pet. Ag. tel. donosi: Na telegram Rady państwa, wystosowany do cara z powodu oświadczenia rządu o wykryciu spisku, odpowiedział car następującą depeszą:

„Dziękuję Radzie państwa z serca za wyrazy jej uczuć. Jestem przekonany, że będzie ona wiernie i silnie popierać mnie przy wszystkich przedsięwzięciach. Co do mego życia, nie jest mi ono drogiem, jeżeli tylko Rosya żyje w szczęściu, pokoju i sławie“.

Masowe aresztowanie Rosyan.

Berlin. Wczoraj aresztowała policya w Charlottenburgu wielu studentów i studentek rosyjskich, między nimi prezesa czytelni rosyjskiej, Emańskiego. Policya po dokonanej rewizyi w mieszkaniu aresztowanych zabrała wiele książek i pism ulotnych, mających podobno świadczyć, że uwięzieni studenci i studentki pozostawali w stosunkach z klubem anarchistycznym. Wszyscy mają być wydani Rosyi.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 24 maja.

O płace nauczycieli.

Lwów. Filia c. k. Biura korespondencyjnego upoważnioną jest do stwierdzenia, że pogłoski jakoby przedłożenie do sankcyi cesarskiej ustawy krajowej o regulacyi płac nauczycielskich napotykało na przeszkody, a nawet jakoby projekt ów miał być zwrócony namiestnictwu, są niezgodne z prawdą.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 24 maja. (Giełda południowa.)

Marki 117·72. Renta majowa 98·40. Renta koronowa węgierska 93·95. Akcye austr. zakł. kred. 661·50. Akcye węg. zakł. kred. 763·00. Akcye Anglobanku 306·—. Akcye Unionbanku 564·00. Akcye Bankvereinu 542·50. Akcye Länderbanku 447·00. Akcye kolei państwowych 677·50. Lombardy 126·—. Akcye kolei Elbethal 429·—. Akcye fabryki broni 564·—. Akcye tytoniowe —·—. Alpiny 596·00. Rima-Muranyi 546·00. Akcye praskiego Tow. żelaznego ——·—. Losy tureckie 198·00. Ruble 252·75.

Usposobienie: spok.

Berlin, 24 maja. (Giełda poranna.)

Akcye kredytowe 206·90. Tow. dyskontowe 169·60.

Usposobienie: słabsze.

Budapeszt, 24 maja. Pszenica na maj —·— do —·—; pszenica na październik 10·49 do 10·50; żyto na maj —·— do —·—; żyto na październik 8·78 do 8·79; owies na maj —·— do —·—; owies na październik 7·05 do 7·06; kukurydza na maj 6·— do 6·04; kukurydza na lipiec 6·09 do 6·10; rzepak na sierpień 15·55 do 15·65. Wszystko za 50 kg.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie silne; pogoda piękna i ciepło.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie,

z 24 maja (godz. 1 w południe.)

I. Waluty.	płacą	żądają
Ruble papierowe	251 50	252 50
Marki niemieckie	117 50	118 —
Franki papierowe	95 50	96 —
Dwudziestofrankówki w złocie	19 08	19 18
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 —	112 —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	100 25	101 25
4% „ „ „ „	97 —	98 —
4½% Listy zastawne Banku krajowego	100 50	101 50
4% „ „ „ „	97 50	98 50
5% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	98 —	99 —
4% „ „ „ „ „ „ 41-letn.	98 —	99 —
4% „ „ „ „ „ „ 51-letn.	96 80	97 80
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	98 50	99 50